

Teresa Michałowska

"Świat mitów i świat znaczeń. Maciej Kazimierz Sarbiewski i problemy wiedzy o starożytności", Elżbieta Sarnowska-Temierusz, Wrocław-Warszawa-Kraków 1969... : [recenzja]

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 63/1, 305-311

1972

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

być oczywiście rozumiane i wyjaśniane bez owego dodatkowego układu odniesienia, czego świadectwem niech będzie choćby bogata w interesujące odczytania praca Waltera Kaisera³. Wyniki dokonanej przez Bachtina analizy utworu Rabelais'go, umieszczonego w kontekście ówczesnej literatury karnawałowej, przekonują jednak o niewątpliwym pożytku płynącym z rekonstrukcji tego właśnie kontekstu. Podobnie rzecz się ma z pracą Grzeszczuka. Wartości jej polegają nie tylko na konkretnych i niejako namacalnych ustaleniach badawczych, ale także na bogatych możliwościach naukowych, które stwarza, oferując nowo odkryty układ odniesienia dla wielu staropolskich utworów literackich.

Elżbieta Sarnowska-Temeriusz

Elżbieta Sarnowska-Temeriusz, ŚWIAT MITÓW I ŚWIAT ZNA-CZEŃ, MACIEJ KAZIMIERZ SARBIEWSKI I PROBLEMY WIEDZY O STARO-ZYTNOŚCI. Wrocław—Warszawa—Kraków 1969. Zakład Narodowy imienia Ossolińskich — Wydawnictwo Polskiej Akademii Nauk, ss. 174, 2 nlb. + 4 wklejki ilustr. „Studia Staropolskie”. Komitet redakcyjny: Czesław Hernas (red. naczelny), Janusz Pelc (sekr. redakcji), Jerzy Ziomek. T. XXIV. Instytut Badań Literackich Polskiej Akademii Nauk.

Pojemność merytoryczną książki *Świat mitów i świat znaczeń* charakteryzuje poniekąd sam dobór tematu. Zasadniczy przedmiot zainteresowań autorki stanowi koncepcja mitu M. K. Sarbiewskiego (zarysowana głównie w rękopiśmiennym traktacie *Dii gentium*), obiekt ów został wszakże wtopiony w rozległy kontekst renesansowej wiedzy o mitologii antycznej i ujęty jako jeden z aspektów zjawiska percepcji antyku w kulturze europejskiej, w tym również polskiej, w XVI i w pierwszej połowie XVII wieku.

W interesującym autorokę okresie mitologia antyczna, oferująca twórcom swoisty system znaków, stała się jednym z fundamentalnych źródeł inspiracji artystycznej. Równolegle konstytuowała się sfera intelektualnej refleksji nad mitem. Kształtował się obraz mitologii ujmowanej z dystansu badawczego — jako przedmiot poznania. Wkraczamy w ten sposób w centrum zainteresowań autorki. Nie mit, ale ówczesna wiedza o nim, nie fenomen artystyczny, ale jego intelektualne odbicie w świadomości dawnych badaczy antyku stało się głównym tematem książki.

Dominującą właściwością *Świata mitów i świata znaczeń* jest głęboka refleksyjność i dociekliwość poznawcza. Tok wywodu odznacza się nienaganną logiką, będącą wynikiem wielkiej dyscypliny intelektualnej: daje się to zauważyć zarówno w partiach opisowo-analitycznych jak w formułach uogólniających. Autorka przejawia szczególną zdolność utrafiania w sam „środek” zagadnień, widzenia złożonych problemów w sposób jasny i wielostronny zarazem. Owe „cienkości” intelektualnej wywodów został podporządkowany język — niełatwy, chwilami może niepotrzebnie stwarzający zbyt wielki dystans między przedmiotem opisu a odbiorcą. Rozumiemy jednak dobrze trudności autorki: obracając się w sferze abstrakcji, dążąc do ukazania struktury zjawisk niezwykle złożonych, nie mogła odwołać się do potocznej leksyki opisowej. Wydaje się mimo wszystko, iż większa prostota wystąpienia pomnożyłaby jeszcze walory poznawcze książki.

³ Zob. W. Kaiser, *Praisers of Folly*. (Erasmus. Rabelais. Shakespeare). Cambridge, Mass. 1963.

Ale trud przedarcia się przez gęstą sieć zintelektualizowanego języka wypowiedzi oplaca się stokrotnie. Uzyskujemy w rezultacie zwarty, logiczny i konsekwentny zarys nie rozpoznanej dotychczas przeważnie problematyki wiedzy o mitologii w w. XVI i XVII, zarys wzbogacony tłem tradycji intelektualnej i pogłębiony dzięki cennym podtekstom teoretycznym.

Badanie mitów antycznych — dowodzi autorka — przebiegało ówczesnie dwoma etapami. Pierwszy z nich polegał na gromadzeniu przekazów mitologicznych zawartych w źródłach poetyckich, historycznych, filozoficznych i innych. Celem zabiegów zbierackich było kompletowanie maksymalnej ilości wypowiedzi na temat poszczególnych bohaterów mitycznych. W rezultacie konstituował się „totalny mit związany z danym bóstwem, złożony z szeregu cząstkowych, fragmentarycznych mitów-wypowiedzi” (s. 48). Drugi etap wiązał się z próbami odczytywania semantycznej zawartości tak ukształtowanego „totalnego mitu”. Tu wszakże rysowały się rozmaite możliwości. Jedną z nich było ujawnianie związku przekazu mitologicznego z jakimś zewnętrznym układem odniesienia. Mit okazywał się wtedy tylko „komunikatem o świecie”, a postać bóstwa spadała do rzędu przekaznika wiedzy o czymś, co w istocie znajdowało się poza nią, a co poprzez nią miało być zasygnalizowane odbiorcy.

Zarówno renesansowi badacze mitologii antycznej w Europie zachodniej (np. Comes Natalis) jak i reprezentujący nieco późniejszy etap rozwoju wiedzy o micie Sarbiewski preferowali ostatni ze wskazanych sposobów postępowania. Kierunki interpretacji mogły tu być jednak rozmaite. Europejska tradycja mitoznawcza, sięgająca swym początkiem jeszcze głębokiej starożytności, oferowała co najmniej trzy, nie wykluczające się zresztą wzajemnie, metody.

Pierwsza z nich, zwana od imienia inicjatora „euhemeryzmem”, sugerowała historyczną genezę mitologii. W świetle euhemeryzmu mit stanowił relację faktów w istocie dokonanych, zaś geneza bóstw była związana z procesem deifikacji wybitnych osobistości historycznych. Do rangi podstawowej konstatacji badawczej urastało tu orzeczenie o stosunku mitu (bohatera mitycznego) do rzeczywistości historycznej w kategoriach „prawdy” i „fałszu”.

Druga metoda opierała się na założeniu o poetyckiej genezie mitologii. Znaki mitologiczne, podobnie jak poetyckie, zostały uznane za „fikcyjne”, co w istocie uchyliło ich ocenę w kategoriach „prawdziwości” — „fałszywości”. „Fikcyjność” była tu, jak interesująco dowodzi autorka, rozumiana pozytywnie, „jako proces (oraz rezultaty tego procesu) kreowania przez twórcę mitu nowej rzeczywistości, nie zaś wyłącznie negatywnie, jako »rozmiękanie się z prawdą«” (s. 91).

Trzecia wreszcie, określona mianem „alegoryzmu”, zakładała istnienie pod warstwą dosłownego sensu mitu — znaczenia „drugiego stopnia”. Badanie przekazów mitologicznych musiało być więc w tym wypadku dwustopniowe: polegało na objaśnianiu ich znaczeń dosłownych, a następnie na ujawnianiu i odczytywaniu ukrytych sensów „głębinowych” — „*vera significatio*”.

W oparciu o tak zarysowane tło przeprowadziła autorka analizę postawy teoretycznej Sarbiewskiego-„mitoznawcy”. Analiza ta dzięki swej precyzji i wnikliwości budzi wysokie uznanie, a rezultaty wydają się na tyle istotne, że zatrzymamy się nad nimi przez chwilę, starając się wyeksponować niektóre przynajmniej zagadnienia.

Autorka konstatuje, iż Sarbiewski korzystał w jakimś stopniu z każdej spośród wspomnianych metod badawczych. Prezentując w swym traktacie poszczególnych bohaterów mitycznych uprawiał więc interpretację euhemeryczną, przy czym jego zabiegi „genetyczne” zmierzały do wykazania, zgodnie z pewnymi tendencjami euhemeryzmu renesansowego, iż opowieści „pogańskie” o bogach greckich i rzymskich

odczytywane na płaszczyźnie *sensus litteralis* dają się sprowadzić do rzędu relacji o dziejach biblijnych. Mít w takim ujęciu miał się wywodzić z historii przedstawionej w *Starym Testamencie*. Równocześnie dostrzegał Sarbiewski możliwość objaśniania opowieści mitycznych jako przekazów fikcyjnych, zbliżonych do poezji, podkreślając, iż pod względem estetycznym ustępują one chrześcijańskim księgom objawionym. W zestawieniu z *Biblią* mitologia miała tracić wartość „prawdziwej poezji”. W centrum zainteresowania autora *Dii gentium* znalazła się jednak interpretacja alegoryczna. Wychodząc z założenia o złożoności struktury semantycznej mitów poszukiwał on ich znaczeń „głębinowych”. Jedna postać mityczna mogła przy tym posiadać wiele ukrytych znaczeń: ich ujawnienie i opisanie należało do zadań i obowiązków badacza. W systemie myślowym Sarbiewskiego na pierwszy plan wysuwały się znaczenia określane zwięźle nagłówkami: „*theologice*”, „*philosophice*”, „*ethice*”, a uprzywilejowane miejsce z zasady przypadało interpretacji teologicznej. W jej świetle mity antyczne okazywały się przekazami wiedzy o Bogu chrześcijańskim, danej starożytnym twórcom w sposób „niejasny” i „nieświadomiony”.

W każdym zatem wypadku dochodziło u Sarbiewskiego do scalania elementów tradycji antycznej z pojęciami i wyobrażeniami biblijno-chrześcijańskimi. Postawa autora *Dii gentium* jest w tym względzie niezwykle znamienita dla ówczesnego sposobu myślenia nie tylko o mitologii, ale także o poezji. Jest ona symptomem dominującego w dawnej kulturze europejskiej zjawiska współistnienia i przenikania się na różnych płaszczyznach nurtu antycznego z biblijno-chrześcijańskim; zjawiska od dawna skupiającego uwagę humanistyki światowej, a dobitnie i wnikliwie wyeksponowanego m. in. w pracach E. Auerbacha lub E. R. Curtiusa.

Na listę zasług autorki należy więc wpisać zwrócenie uwagi na omawiane zjawisko w obrębie *Dii gentium* oraz podpatrzenie tendencji twórcy traktatu, zmierzającej do wyeksponowania tradycji biblijnej w interpretacji mitów antycznych. W świetle tych dociekań Sarbiewski okazał się „żarliwym propagatorem koncepcji kultury chrześcijańskiej” (s. 119), a jego stanowisko ujawniło znamiona wyraźne kontrreformacyjne.

Rozważania na temat koncepcji mitu u europejskich autorów renesansowych rzutowane w przeszłość antyczną i średniowieczną, a nade wszystko konstatacje dotyczące postawy teoretycznej Sarbiewskiego, które w największym skrócie starałam się wyżej zasygnalizować, a które stanowią główny przedmiot omawianej książki, budzą pełną aprobatę oraz uznanie zarówno dla dużej erudycji autorki jak i właściwej jej trafności wnioskowania. Na szczególną uwagę jednak zdają się zasługiwać te fragmenty książki, które swymi walorami ogólnoteoretycznymi przekraczają granice problematyki ściśle „mitoznawczej” i przenikają w dziedzinę wiedzy o poezji. Mam na myśli przede wszystkim partie poświęcone kwestiom fikcji (rozd. IV, szczególnie podrozdz. *Fikcja poetycka* oraz *Fikcja cudowna*) oraz alegorezy (rozd. V, szczególnie podrozdz. *Metoda „funkcjonalno-strukturalna”*).

Zagadnienie fikcji poetyckiej w systemie świadomości teoretycznej dawnych epok należy do problemów słabo rozpoznanych w nauce o literaturze. A jest ono szczególnie ważne, gdyż otwiera drogę do zrozumienia istoty pojęcia poezji. Jest też szczególnie złożone, ponieważ krzyżuje się i przenika z problematyką „*mimesis*”, „*natury*”, „*prawdy*” i „*falszu*”, „*prawdopodobieństwa*” — a zatem z pojęciami fundamentalnymi dla ówczesnego sposobu myślenia o „sztuce słowa”, swą genezą sięgającymi Platonskiej i Arystotelesowskiej filozofii poezji. Danie odpowiedzi czy choćby tylko zwrócenie uwagi na wyłaniające się w związku z zagadnieniem fikcji liczne pytania nie jest bynajmniej zadaniem łatwym.

Trzeba przyznać, iż rozważania o fikcji poetyckiej w zestawieniu z fikcją mitologiczną, jakie znajdujemy w książce *Świat mitów i świat znaczeń*, są nader owocne i płodne. Autorka umiejętnie rekonstruuje stan refleksji europejskiej i polskiej (Sarbiewski) w kwestii stosunku przedstawień poetyckich i mitologicznych do rzeczywistości. W obu wypadkach teoretycy konstatują fikcyjność owych przedstawień, stwierdzając, iż dochodzi w nich do kreowania „nowej rzeczywistości”, nie dającej się ujmować w kategoriach „prawdy” i „fałszu”. Różnice między poezją a mitologią zarysowują się wszakże w momencie, gdy wylania się konieczność bliższego scharakteryzowania właściwej im fikcji. W pierwszym wypadku, a więc wtedy gdy refleksja dotyczy poezji, formułuje się wymaganie „prawdopodobieństwa” (*verisimilitudo*). Autorka podkreśla, iż „prawdopodobieństwo” winno być rozumiane jako zgodność przedstawienia poetyckiego z ówczesną wiedzą o rzeczywistości, z odbiciem „natury” w umyśle poznającym. Ostatecznie więc nawet to, co było ówczesnie niesprawdzałne w świetle kryteriów empiryczno-racjonalnych, mogło być niesprzeczne z regułą „prawdopodobieństwa” poprzez odniesienie do wyobrażeń religijnych, magicznych lub np. mistycznych. Jeśli tedy mitologii wytaczano ówczesnie (czyńli to m. in. Sarbiewski) zarzut „nieprawdopodobieństwa”, uciekano się do „argumentu chrześcijańskiego”, w świetle którego niezgodność mitów antycznych z regułą *verisimilitudo* miała polegać na sprzeczności „z chrześcijańską wiedzą o rzeczywistości nadnaturalnej, sakralnej” (s. 99). Fikcja mitologiczna była natomiast charakteryzowana pozytywnie za pomocą kategorii estetycznej „cudowności” (*mirabile*), oznaczającej na płaszczyźnie ontologicznej niezwykłość, niemożliwość, nadnaturalność kreowanych przedstawień.

Rozważania autorki na temat fikcji stanowią — w przekonaniu niżej podpisanej — wartościowy i trwały wkład do wiedzy o dawnej teorii poezji. Podobnie dzieje się w wypadku drugiego z wymienionych zagadnień.

Wywód o alegorii i alegorezie został przeprowadzony przy pomocy narzędzi intelektualnych zaczerpniętych ze współczesnej semiologii. Nastawienie badawcze ukształtowane na podłożu studium semiologicznego jest żywo odczuwalne w całej książce, jest po prostu sposobem myślenia autorki, tu jednak jego użyteczność zarysowała się szczególnie wyraziście. Czytamy: „Akceptacja pojęcia alegorii, które stanowi fundament teoretyczny alegorezy — sprowadza się zatem do uznania alegoryczności znaku, do podstawowego przekonania, iż badany »znak« językowy zbudowany został w ten sposób, iż pełni funkcję innego znaku, a tym samym przekazuje poza bezpośrednio danym inne jeszcze znaczenie” (s. 152). Mamy więc do czynienia z sytuacją, gdy znak (poetycki, mitologiczny *etc.*) w całości swej struktury, a więc zarówno w tym, „co znaczy”, jak w tym, „co jest znaczone”, staje się *signifiant* dla jakiegoś innego znaczenia, otrzymuje przeto znaczenie „drugiego stopnia”.

Niezależnie od interesujących wniosków, które wypływają z tej analizy dla wiedzy o micie, rozważania na temat alegorii i alegorezy posiadają istotne znaczenie ogólne dla wiedzy o dawnej literaturze. „Dwustopniowość” znaczeniowa przekazu poetyckiego i prozaicznego należała przecież do kluczowych właściwości całego ówczesnego piśmiennictwa europejskiego. Wszechstronne rozpatrzenie tej kwestii umożliwiłoby nie tylko właściwe zrozumienie wielu struktur gatunkowych (jak np. bajka, *exemplum*, parabola, emblemat), ale nade wszystko uchwycenie istoty zjawiska artystycznego znamiennego nie tylko dla twórczości średniowiecznej, ale także renesansowej, a głównie barokowej¹.

¹ Wagę tego zjawiska w literaturze staropolskiej podkreślił J. Krzyżanowski w rozprawie *Alegoria w prądach romantycznych*. „Przegląd Humanistyczny” 1962,

Złożoność semantyczna utworów „sztuki słowa” była niejednokrotnie przedmiotem refleksji w dawnej teorii poezji i prozy. Warto odnotować, iż w Polsce zainteresowanie tym zjawiskiem wyraźnie wzrasta się w XVII i na początku XVIII wieku. Świadczą o tym nie tylko wzmianki gęsto rozsiane po ówczesnych poetykach szkolnych, ale — przede wszystkim — liczne wypowiedzi samych pisarzy, których problem ten nurtuje i pobudza do rozważań teoretycznych. Przytoczę tytułem przykładu krótki fragment znamiennej wypowiedzi Jana Stanisława Jabłonowskiego:

„Nie pierwszy to ten autor [tj. Fénelon], który istnej prawdy, dowcipnej nauki, moralnej admonicji śliczne i żywe kolory albo zmyślonych akcyj, albo imion cieniami oświecił i odmalował [...]. Póđźmy do źróđła Przedwiecznej Prawdy, a obaczemy, iż Chrystus *in parabolis locutus*. I kiedy owo w *Ewangeliej* słyszemy: »Wyszędł oracz i posiał...« [...], wszystko to są ciemne rzeczy i historyj niebyłych oryginał, prawdy i nauki Chrystusowe objaśniający i odmalowujący. [...] Dopieroż kiedy do pogańskiej starożytności przyjdziemy! Cała ich teologia na bajce, jako nasza na *Biblii* i *Ewangelii*, stała!”²

Jabłonowski broni tu zasady artystycznej mówienia „nie wprost”, przekazywania istotnego znaczenia („prawdy”) poprzez znak fikcyjny („nieprawdę”); poszukuje dla niej uzasadnień moralnych i estetycznych zarówno w *Biblii* jak w mitologii antycznej. A przecież wypowiedź jego nie jest zjawiskiem odosobnionym. Podobne sądy wygłaszał wcześniej np. Wacław Potocki. Bliższa penetracja materiału staropolskiego przyniosłaby z pewnością obfity plon, pozwalający zrekonstruować i opisać ważny aspekt dawnej świadomości teoretycznej.

Zatrzymajmy się obecnie na moment przy tej warstwie problemowej, która w omawianej książce dotyczy bezpośrednio staropolskiej wiedzy o mitologii. Wydaje się, iż fragmenty poświęcone analizie rodzimej świadomości „mitoznaczej” (wyjąwszy oczywiście Sarbiewskiego!) mogłyby być bardziej poszerzone materiałowo i głębiej zanalizowane; w każdym razie budzą one w czytelniku pewien niedosyt. Autorka przytacza wprawdzie „euhemeryczne” sądy i wypowiedzi M. Reja, W. Otwinowskiego, M. Bielskiego, W. Potockiego (s. 61—62), wspomina o stosunku niektórych polskich autorów do problemu „zmyśleń” mitologicznych (s. 107—108, 110—111 n.), daje wzmiankę o alegorycznej interpretacji mitologii w Polsce (s. 134—136), trudno jednak oprzeć się przypuszczeniu, iż owo skromne rodzime „tło”, na którym została umieszczona koncepcja Sarbiewskiego, było w rzeczywistości nie tak ubogie.

To samo dotyczy rozważań na temat terminologii „gatunkowej” (s. 37—41). (Nb.: dlaczego „gatunkowej”, skoro w dalszym ciągu autorka słusznie dowodzi, że mīt nie był gatunkiem?). Poszukując staropolskich odpowiedników łac. *fabula* (gr. *mythos*) eksponuje autorka w związku z mitem nazwę „bajka” (i ewentualnie „historia”). Jednakże sięgnięcie do XVI- i XVII-wiecznych słowników oraz przyjrzenie się okazjonalnym wypowiedziom różnych pisarzy tego okresu pozwala nam zorientować się, że: 1) „bajka” nie była ówczesnie jedynym terminem na określenie mītu; 2) termin ten występował równocześnie w wielu funkcjach, wobec czego jednostronne eksponowanie go w związku z mitem może być mylące. Np. Mączyński łac. słowo *fabula* objaśnił: „powieść, baśń, lubo prawdziwy, lubo nieprawdziwy wymysł [...]”.

nr 5. Zob. też J. Kułtuniakowa, *Od mītu do moralitetu*. W zbiorze: *Wrocławskie spotkania teatralne*. Wrocław 1968.

² J. S. Jabłonowski, *Do łaskawego czytelnika*. W: *Historia Telemaka, syna Ulissesa*. [Sandomierz] 1726, k. nlb.

Item fabula — wymysł, łgarstwo [...]”³. Knapius zaś napisał o „bajce” (łac. *fabula*): „powieść zmyślona o czym, baśń [...]”, i jeszcze: „Bajki to plotki, brednie [...]”⁴. Już z tych dwóch migawkowo zruconych przykładów wynika, że „bajka” oznaczała ówczesnie wszelki komunikat językowy „niezgodny z prawdą”, „zmyślony”, oraz że jej synonimami były co najmniej dwa terminy, pojawiające się zarówno w nomenklaturze literackiej jak w mowie potocznej: „powieść” oraz „baśń”. Podobnie jak „bajka” żaden z nich nie występował jednak w tym czasie samodzielnie w funkcji nazwy gatunkowej.

Dotknąwszy w ten sposób problematyki gatunkowej związanej z mitem, zwróćmy uwagę na fragment książki poświęcony rozważaniom genologicznym (s. 41—45). Budzi on zastrzeżenia nie ze względu na negatywne wnioski dotyczące „statusu” gatunkowego mitu, do których autorka dochodzi, bo te wydają się najzupełniej słuszne (s. 43—44), ale z uwagi na sposób ujęcia teoretycznej problematyki rodzaju w poetyce renesansowej. Problematyka ta nie leżała — podkreślamy usilnie — w kręgu bezpośrednich zainteresowań Sarnowskiej-Temeriusz i nie stanowi w książce osobnego przedmiotu analizy. Sądy na temat dawnej teorii genologicznej zostały wypowiedziane okazjonalnie i raczej marginesowo, dotyczą one jednak spraw na tyle istotnych, że warto zająć się nimi pokrótce.

Formułując spostrzeżenia na temat renesansowej genologii autorka oparła się na materiale poetyki Scaligera. Stwierdzenie, iż w poetykach renesansowych „dają się także zauważyć pewne próby podziałów rodzajowych” (s. 42), prowokuje do polemiki: właśnie teoria „rodzaju” była w okresie renesansu, jak się wydaje, centralnym zagadnieniem teoretycznym genologii⁵. Centralnym i jednocześnie najbardziej złożonym. Skupiły się w niej refleksy Platonijskiej i Arystotelesowskiej filozofii poezji: ze swoistej kontaminacji trychotomii Platonijskiej i dychotomii Arystotelesowskiej, w oparciu o negację Platonijskiej koncepcji *mimesis* i zastąpienie jej Arystotelesowską teorią naśladowania — narodziła się skomplikowana problematyka renesansowej teorii rodzaju.

Do świadomości teoretyków XVI w. antyczne pojęcia rodzajowe docierały albo bezpośrednio, poprzez studium klasyków greckich (Robortello), albo też za pośrednictwem traktatów teoretycznych późnego antyku i wczesnego średniowiecza (głównie Diomedesa). To ostatnie ogniwo mediacyjne było równocześnie punktem załamania się „czystej” koncepcji rodzaju, jako aspektu strukturalnego językowej warstwy utworu poetyckiego. Diomedes, deformując koncepcję Platona, ujął rodzaj jako zbiór przedmiotów genologicznych (gatunków), co umożliwiałoby podział rodzaju na gatunki. W wypadku „czystej”, a więc Platonijskiej interpretacji rodzaju podział taki był oczywiście niemożliwy.

W poetyce renesansowej oba te ujęcia niejednokrotnie mieszają się z sobą: tak właśnie dzieje się m. in. u Scaligera, gdzie jednak przeważa platońsko-arystotelesowskie ujęcie rodzaju oraz jego relacji z kategorią gatunkową. Nie można więc przystać na uwagę autorki: „Podrzędne w stosunku do tych trzech pojęć [tj. pojęć rodzajowych] okazują się pojęcia gatunkowe [...]” (s. 42). Wręcz przeciwnie: dążąc do zachowania konsekwencji w duchu platońsko-arystotelesowskim, dochodzi nawet

³ J. Maćczyński, *Lexicon Latino-Polonicum*. [Królewiec] 1564, k. 113 r.

⁴ G. Cnapius, *Thesaurus Polono-Latino-Graecus*. Cracoviae 1621, s. 17—18.

⁵ Próbowałam dowieść tego w artykułach: *Genological Notions in the Renaissance Theory of Poetry*. „Zagadnienia Rodzajów Literackich” t. 12, z. 2 (1970); *The Beginnings of Genological Thinking Antiquity-Middle Ages*. Jw., z. 1 (1969).

Scaliger do paradoksalnego na pozór stwierdzenia, iż „rodzaj jest częścią gatunków” („*genus pars est specierum*”)⁶, co staje się zrozumiałe w konfrontacji z koncepcją rodzaju jako aspektu strukturalnego językowej płaszczyzny utworu poetyckiego. Opisując trzy typy struktury językowej poematu (rodzaje) Scaliger egzemplifikuje je tylko przy pomocy niektórych gatunków. Egzemplifikuje, nie zaś przyporządkowuje gatunki rodzajom — a to istotna różnica.

Trudno też przystać na uwagi dotyczące ujęcia trzech rodzajów u Scaligera. Nie wystarczy tu powiedzieć, iż chodziło o zastosowanie którejs z „form podawczych”: monologu albo dialogu, lub też obu form równocześnie (s. 42). Istotne jest to, iż w pierwszym wypadku — a więc w wypowiedzi, jak stwierdza Scaliger, „opartej na prostym naśladowaniu” — chodziło o monolog poety (Platońskie „*haple diegesis*”), monolog, którego przedmiotem mógł być dowolny obiekt (opowiadanie o czyichś działania lub opis osoby, przedmiotu itp.) albo też sam podmiot wypowiedzi (wypowiedź o sobie). Gdyby monolog ów był włożony w usta postaci należącej do świata przedstawionego utworu, mielibyśmy już do czynienia z innym „rodzajem” („mimetycznym”, *imitativum*, *dramaticum*) lub w wypadku połączenia tego monologu naprzemiennie z wypowiedzią „poety” — z rodzajem „mieszanym” (*mixtum*).

Niezależnie od uwag polemicznych, dotyczących, jak łatwo spostrzec, spraw — z punktu widzenia głównego przedmiotu rozważań omawianej książki — marginalnych i drugoplanowych, należy raz jeszcze podkreślić na zakończenie opinię sugerowaną tu już wielokrotnie: *Świat mitów i świat znaczeń* jest książką o szerokich horyzontach poznawczych, stanowiącą dla odbiorcy źródło prawdziwej satysfakcji intelektualnej; jest ogromnym krokiem naprzód w zakresie wiedzy o dawnej świadomości teoretycznej, i to nie tylko w dziedzinie mitu, ale równocześnie — poezji. Wybitne walory poznawcze i metodologiczne tej publikacji skłaniają do snucia optymistycznych i daleko idących refleksji na temat perspektyw rozwojowych nauki o literaturze staropolskiej.

Teresa Michałowska

Janina Budkowska, SŁOWNIK RYMÓW ADAMA MICKIEWICZA. Wrocław—Warszawa—Kraków 1970. Zakład Narodowy imienia Ossolińskich — Wydawnictwo Polskiej Akademii Nauk, ss. XXIV, 228 + errata na wklejce. Instytut Badań Literackich Polskiej Akademii Nauk.

Pozycja powyższa ukazała się jako suplement do *Słownika języka Adama Mickiewicza*: ma ten sam format, krój czcionki, opiera się na tych samych zasadach redakcyjnych, korzysta z tego samego kanonu źródeł. Znamy dobrze wspaniałe tomy *Słownika*, wiemy, jak doniosłe możliwości stwarza on dla badań nad twórczością poety i jego czasów — możliwości wykorzystywane już w wielu pracach. Tom w brązowej okładce płóciennej zasługuje jednak na oddzielną uwagę, otwiera bowiem nowe tereny eksploracji, przynosi nowe perspektywy poznania języka i poetyki Mickiewicza.

Wydanie *Słownika rymów Adama Mickiewicza* stanowi ważne wydarzenie nie tylko w naszej literaturze. Jakkolwiek słowniki rymów nie należą do rzadkości, to przecież bywają to prawie z reguły zestawienia rymów z poszczególnych utworów

⁶ J. C. Scaliger, *Poetices libri septem*. Lyon 1561, s. 6.